SOBOTA
Nr 129 85-10-26 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH



HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

FOTOGRAFA PRZY TYM NIE BYŁO ...



PATRZ STRONA 5

Fot. Marek Szymański

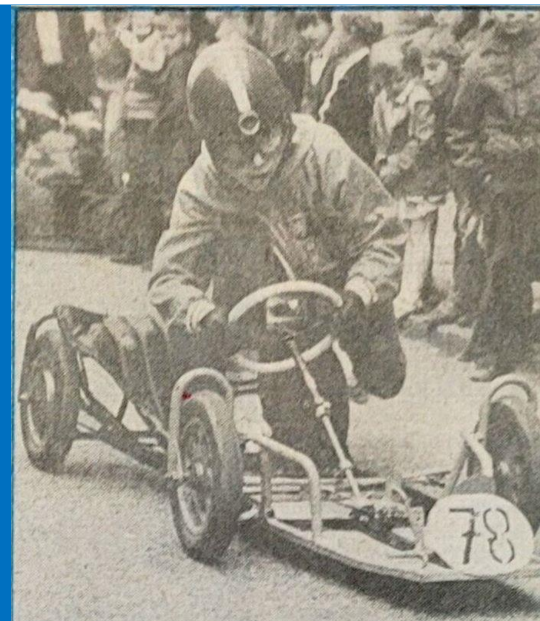
ZDJĘCIA RENTGENOWSKIE PRZEZ TELEFON

W. BRYTANIA (PAI). Zdjęcia rentgenowskie można przekazywać w Anglii dzięki specjalnej kamerze telewizyjnej zamieniającej obraz w impulsy elektryczne przesyłane przez zwykłe linie telefoniczne.

NAJDŁUŻSZA KANAPA ŚWIATA

(PAI)... została zamówiona w szwajcarskiej firmie meblarskiej DeSeDe przez sułtanat Omanu nad Morzem Arabskim dla hotelu Bustan. Miejsce do siedzenia dla 200 osób, kryte skórą w kolorze koniaku, kosztowało pół miliona marek RFN.

Minikary Na start!



CIEKAWY MECZ W CIESZYNIE

(Inf. wł.). Wprawdzie tegoroczne ogólnopolskie zawody minikarowe nie doszły do skutku, ale kierowcy czołowych w kraju klubów nie mogą narzekać na brak imprez. Oto niedawno odbył się w Cieszynie mecz między tamtejszymi zawodnikami i reprezentantami Gniezna. Główną nagrodę stanowił puchar przewodniczącego MRN Cieszyna. Startowało 29 minikarowców, w pięciu kategoriach wiekowych. A oto zwycięzcy poszczególnych grup: Dominik Wojtowicz, Sławomir Ochrana, Mariusz Żywioł, Krzysztof Smoleń (wszyscy Cieszyn) i Anna Pilarska (Gniezno), Puchar zdobyli gospodarze zawodów. Najlepszy czas w zespole gości uzyskał Mariusz Wiktorowski, a największym pechowcem okazał się Tomek Dziadurski z Cieszyna, który jadąc z nadmierną prędkością minął bramkę slalomową i został zdyskwalifikowany.

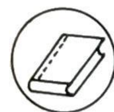
Minikarowym działaczom cieszyńskiego TPD i gnieźnieńskiego V Szczepu Harcerskiego życzymy kolejnych udanych imprez. **(zp)**

Fot. **Z. Przybyłowski**

DOBRE ZIÓŁKA

Z czterech stron świata

(„Kontynenty"). Już osiemnaście wieków przed naszą erą chińscy lekarze zapisywali nazwy i objawy różnych chorób, próbując je klasyfikować. Na trzy stulecia p.n.e. ukazał się w Chinach osiemnastotomowy leksykon medyczny, który uchodził za pierwszy w świecie podręcznik lekarski łączący teorię z praktyką „kliniczną".Tekst ten traktował ciało ludzkie na podobieństwo swoistego kosmosu, którym rządzą dwie podstawowe, a przeciwstawne siły - in, czyli pierwiastek żeński i jang, czyli pierwiastek męski. Zdrowie jest wynikiem harmonijnego pogodzenia obu tych czynników w ciele ludzkim. Gdy są one skłócone - powstaje choroba. Chińczycy leczyli się przede wszystkim ziołami i np. ich najsłynniejsze dzieło farmakologiczne z XVII wieku zawiera 1892 leki ziołowe oraz 11 tysięcy recept. Są one (z pewnymi zmianami) nadal stosowane. Wiele z nich zapożyczyła medycyna zachodnia, podobnie jak liczne inne metody leczenia. Starożytni Chińczycy stosowali znieczulenie już w II stuleciu, w pięć stuleci później umieli zastępować stracone zęby sztucznymi, to oni też pierwsi wprowadzili szczepienia przeciw ospie, a w czasach gdy w Polsce panował Bolesław Krzywousty, chińscy lekarze używali wyciągów przy leczeniu uszkodzeń kręgosłupa. Później gwałtowny postęp medycyny zachodniej zahamował w Chinach metody tradycyjne, a w 1929 r. rząd Kuomintangu nawet ich zakazał, aby „nie wstrzymywały postępu". Jednakże ostatnio tradycyjna medycyna chińska wróciła do łask w cokolwiek zmodernizowanej postaci, zwłaszcza jeśli chodzi o leczenie ziołami, przeżywające nawiasem mówiąc, renesans na całym niemal świecie.

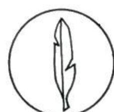


PRZYJACIEL KSIĄŻKI*

1. Gromadził własną biblioteczkę, prowadził katalog (wykaz) posiadanych książek.
2. Przeprowadził na zbiórce grę, zabawę lub konkurs opracowany na podstawie ulubionej lektury.
3. Zachęcił kolegów do przeczytania interesującej go książki.
4. Wykonał drobne naprawy kilku książek.
5. Pomagał w biblioteczce (porządkował i oprawiał książki, uzupełniał katalog, dyżurował przy wypożyczaniu, itp.).

Sprawność może być zaliczona do próby na stopień tropiciela i odkrywcy.

64



ROBINSON*

1. Uczestniczył w 5 harcach w lesie i w polu, sprawnie i z powodzeniem podchodził przeciwnika, przekradał się przez linię wart, porozumiewał się w skryty sposób z innymi, dał dowody spostrzegawczości.
2. Uczestniczył co najmniej w 3 biwakach lub spędził 10 dni na obozie harcerskim, sprawnie rozbijał biwak, rozpalał ogień po deszczu najwyżej 3 zapałkami, sporządził posiłki z roślin leśnych i żywił się nimi przez jedną dobę.
3. Zebrał indywidualny ekwipunek biwakowy, zabierał ze sobą tylko rzeczy konieczne, samodzielnie wykonał przynajmniej jeden przedmiot do swego ekwipunku.
4. Orientował się w lesie, wskazał w różnych warunkach, w dzień i w nocy, strony świata.
5. Odbył próbę pierwszego pióra: wspólnie z towarzyszem spędził całą dobę w lesie, biwakując w pobliżu obozu, obserwował życie przyrody, żywił się pokarmami leśnymi, nie zabłądził.

Sprawność może być zaliczona jako próba na stopień tropiciela lub jako forma realizacji wymagań na stopień odkrywcy oraz na próbę harcerza starszego.

57



REDAKTOR**

1. Redagował lub współredagował przez kilka miesięcy gazetę harcerską (co najmniej 6 numerów), zredagował inne wydawnictwo harcerskie (np. wybór materiałów metodycznych) lub nagrał audycję dla radiowęzła.
2. Opracował, dla potrzeb redagowanego przez siebie wydawnictwa lub do audycji, materiał harcerski z książki lub pisma organizacyjnego.
3. Przepisał poprawnie na maszynie tekst o objętości 3 stron w czasie nie dłuższym niż jedna godzina.
4. Przeprowadził adiustację tekstu innego autora z drużyny, przygotował tekst do druku lub prawidłowo zmontował materiały do audycji.
5. Przedstawił do oceny podczas próby co najmniej trzy najciekawsze własne teksty lub audycje.
6. Przygotowując do druku maszynopis, poprawił go używając znaków korektorskich.

Sprawność może być formą realizacji zadań na stopnie: odkrywcy, wędrownika, Harcerza Orlego.

62



TRZY PIÓRA***

(Do próby może być dopuszczony harcerz zdobywający stopień Harcerza Orlego lub Harcerza Rzeczypospolitej)

1. Przez jedną dobę, uczestnicząc w pracy obozu, zachował całkowite milczenie i przemyślał swoje życie harcerskie.
2. Przez jedną dobę nie jadł nic lub odżywiał się tylko posiłkiem leśnym, przygotowanym bez naczyń.
3. Przez jedną dobę ukrywał się tak, by przez nikogo nie być widzianym. Podczas tej próby sporządził dziennik obserwacji lasu, w nim notatki, szkice, zasuszone zioła, itp.

Sprawność może być zdobywana tylko pod opieką doświadczonego, pełnoletniego, wyznaczonego przez komendanta obozu instruktora, z którym harcerz uzgadnia plan projektowanych zajęć, miejsce pobytu, sposoby utrzymywania kontaktu z opiekunem (przede wszystkim podczas próby samotności). Jeden instruktor może być w tym samym czasie opiekunem jednego harcerza.

Nieudaną próbę można powtórzyć dopiero po upływie roku.

Sprawność może być formą zaliczenia zadania próby na stopień Harcerza Orlego z dziedziny: „HO dba o zdrowie i rozwija swoją sprawność fizyczną".

59

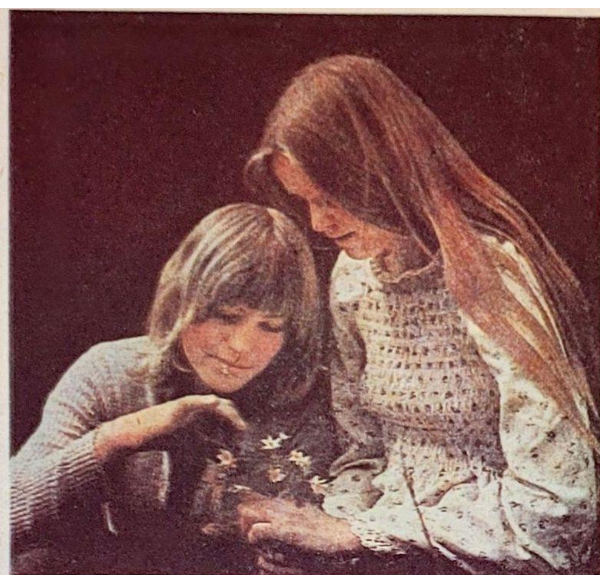
KLUBY ZAPRASZAJĄ

do korespondencji

MŁODZI BOTANICY

Mam 14 lat. Od dawna pasjonuję się botaniką i aby wymieniać wiedzę z rówieśnikami założyłam KMB czyli Klub Młodych Botaników. Wszystkich, którzy chcieliby do mnie napisać, serdecznie zapraszam. Będę konkursy, gry i inne atrakcje. Pierwszych 10 listów zostanie- nagrodzonych. Napiszcie! **GRAŻYNA KUBICA, ul. SREBRNA 21, 43-309 BIELSKO-BIAŁA.**

P.S. Proszę Was bardzo, wydrukujcie to ogłoszenie, bo chciałabym, żeby celem tego klubu była nie tylko wymiana wiedzy, ale także i nawiązywanie nowych przyjaźni, co chyba jest jednym z celów „ŚM".



BIOLOGICZKI I AKWARYSTKI

Jesteśmy trzy: Kasia, Agnieszka i Monika. Postanowiłyśmy założyć klub biologiczno-akwarystyczny. Wszystkich zainteresowanych prosimy o napisanie listu. Odpowiemy na każdy—wymienimy poglądy, prześlemy wskazówki na temat biologii i hodowli rybek egzotycznych oraz wyślerhy ilustracje. Każdy, kto do nas napisze, stanie się honorowym członkiem klubu, otrzyma znaczek i zostanie wpisany do tak zwanej „Złotej księgi". Prosimy też o przysłanie w liście propozycji nazwy klubu. Najlepsza zostanie nagrodzona. **MONIKA PALASIK, ul. DYWIZJONU 303 9c/9, 90-462 GDAŃSK.**

DOOKOŁA ŚWIATA

Tak się nazywa nasz klub geograficzny. Każdy, kto do nas napisze otrzyma legitymację. Ten kto pierwszy przyśle list, otrzyma nagrodę. Jest nas trzech. Będziemy wysyłać informacje o państwach, kontynentach i ludności, będziemy także wysyłać krzyżówki. **JACEK DERLAGA, KAMIENIEC 29, 57-300 KŁODZKO.**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 13 lat. Interesuję się komputerami, językami komputerowymi i programowaniem. Nawiążę korespondencję z koleżankami I kolegami o podobnym hobby, **Krzysztof Guc, os. Słoneczne 6/60, 33-340 Stary Sącz;** ● Interesuję się wyrobem ciastek i muzyką młodzieżową. Zbieram fotosy zespołów. Nawiążę korespondencję z dziewczyną. Mam 16 lat, **Mariusz Nowak, Aleja Zjednoczenia 15 m. 103, 01-829 Warszawa;** ● Pragnę pomóc wszystkim czytelnikom, którzy nie mają przyjaciół lub czyją się samotni. Znalazłam sposob na zyskanie przyjaźni. Piszcie, **Renata Budek, ul. Wiśniowa 8, 67-100 Nowa Sól;** Zdałam do VI klasy. Jestem bardzo samotna. Interesuję się historią i biologią. Zbieram plakaty i bajeczki z opakowań gum do żucia, **Agnieszka Molendowicz, ul. Metalowców 7/13, 34-120 Andrychów;** ● Mam 14 lat. Lubię czytać książki, oglądać filmy. Zbieram znaczki i informacje o walkach wschodu. **Tomasz Szczepanowski, ul. Szkolna 12/4, 87-700 Aleksandrów Kujawski;** ● Mamy po 15 lat. Prowadzimy fan-klub zespołu „Wham". Postaramy się odpisać każdemu, kto do nas napisze i dołączy znaczek, wraz z kopertą. Wysyłamy wiadomości o członkach zespołu i dołączamy do tego znaczek fan-klubu, **Ewelina Rohnka ul. Nowowiejska 8/25, 82-300 Elbląg, Grażyna Pietrzykowska ul. Nowowiejska 8/22, 82-300 Elbląg;** ● Mam już 12 lat, a jeszcze nigdy nie dostałem listu. Interesuję się akwarystyką, **Adam Retza, os. XX-lecia 156/9 9, 83-140 Gniew.**



Uwierzyłam w siebie, zwątpiłam w innych

Gdy ostatnio do Was pisałam, prosiłam o radę, jaką wybrać szkołę po skończeniu podstawówki. Skierowaliście mnie do Poradni Wychowawczo-Zawodowej, a tam doradzono mi szkołę rolniczą. Nie podobała mi się jednak ta szkoła, więc przeniosłam się do Zasadniczej Szkoły Chemicznej w Piastowie. Uczę się zawodu o nazwie „sterowniczy procesów chemicznych", .

Żebyś wiedział „Świecie Młodych", jak ja się bałam chemii w podstawówce! Właśnie przez chemię o mało nie oblałam VIII klasy. A poza tym bałam się okropniej jak to będzie — nowe koleżanki, daleko od domu, a do tego mieszkałam w internacie. To wszystko budziło moc strachu, powątpiewań w siebie, we własne siły. Jednak matka zdecydowała za mnie, bo postawiła warunek albo pójdę do tej szkoły, albo zostanę w domu i będę pomagać w gospodarstwie. A ja chciałam się uczyć, więc wybrałam szkołę. Wszystkie formalności miałam za sobą, ale wciąż czułam lęk. Do nowej szkoły przyjechałam w październiku. W internacie mieszkało nas w jednej sali pięć dziewczyn. Przy ich boku stawiałam pierwsze, najtrudniejsze kroki w internacie, w klasie. Zaraz na początku mego „chemicznego" startu zabrałam się za naukę.Żaden przedmiot nie sprawiał mi trudności. I nawet ta chemia, która przedtem budziła lęk, a nawet wstręt, szła mi całkiem dobrze. Przez całe półrocze żadnej dwójki. To prawie cud!

W szkole więc idzie mi dobrze, w rodzinnym domu też, ale jest coś, co nie daje mi spokoju—moja samotność. Jestem starsza od moich koleżanek z pokoju, ale nie mam chłopaka i kiedy one wychodzą w sobotnie popołudnie do kina, ja zostaję sama lub idę do mojej przyjaciółki, która nie mieszka w internacie. Ona mnie rozumie, z nią można o wszystkim pogadać. To mi jednak nie wystarcza. Chcę mieć kogoś, kto tu na miejscu będzie dzielił moje radości i smutki, kto pomoże, pocieszy w chorobie, a nie będzie fałszywy. Ufałam jednej koleżance, ale niestety zawiodłam się na niej. Czuję się okropnie, gdy o tym myślę. Wiem, że teraz bardzo się zmieniłam, spoważniałam, ale jednocześnie stałam się skryta, wszystko mnie męczy. Po nocach zrywam się z łóżka ze łzami w oczach, albo mówię przez sen. Nie umiem rozmawiać z rówieśnikami. Koleżanki mówią tylko o ciuchach lub chłopcach. A ja chciałabym porozmawiać o szkole, o lekcjach, dyskutować na tematy związane z naszym wiekiem.

Koleżanki z pokoju nazywają mnie „molem książkowym", bo lubię duzo czytać. Zawsze mam odrobione lekcje, jestem przygotowana, choć wcale tak dużo się nie uczę.

Może ktoś doradzi mi, jak wyjść z tego kryzysu?

Elżbieta

Dziewczyna też może zawieść

Mam 17 lat. Robi mi się smutno, gdy czytam w „Redakcyjnej Poczcie" listy od dziewcząt skarżących się na chłopaków. Mogę im dać jedną radę: jeśli chodzisz z chłopakiem i bardzo go lubisz, a on Cię opuszcza dla innej dziewczyny, nie załamuj się. Znam na tyle chłopaków, że mogę powiedzieć, iż wcześniej czy później żałują swoich decyzji. Oczywiście nie wszyscy, ale wielu chłopców chciałoby potem naprawić ten błąd. Ja należę, niestety, do tych chłopaków, którym „dostało się" od dziewczyny. Moja dziewczyna opuściła mnie. Wraz z jej odejściem wszystko przestało mnie interesować. Żyję marzeniami o niej. Może jestem dziwny, ale nie umiem się z tym wszystkim pozbierać. Jeśli ktoś z czytelników ma dla mnie radę, niech napisze.

Jurek
(adres znany redakcji)

SZUKAMY WIADOMOŚCI O BOHATERACH SZKÓŁ

● W imieniu mojej szkoły zwracam się z prośbą o pomoc w uzyskaniu wiadomości o generale Zygmuncie Berlingu. Mamy już pewne wiadomości, ale uważamy, że jest ich nieco za mało. Mamy nadzieję, że pomogą nam w ich uzupełnieniu uczniowie, których szkoły noszą imię tego patrona. Bardzo nam na tym zależy, ponieważ w tym roku szkole zostanie nadane imię generała Zygmunta Berlinga. **Marzena Kubiszewska, ul. Nowe Miasto 22, 59-841 Sulików, woj. jeleniogórskie.**

● Zwracamy się z wielką prośbą o pomoc w nawiązaniu kontaktu i przyjaźni ze szkołami noszącymi imię Marii Konopnickiej. Szczególnie chodzi nam o udzielenie pomocy w zdobyciu materiałów o życiu i twórczości Marii Konopnickiej. Otrzymujemy oczekiwaną przez wiele lat, upragnioną przez wszystkich nowę szkołę, wielką i piękną, której nadano imię Marii Konopnickiej. Wszyscy uczniowie i nauczyciele naszej szkoły sę zaangażowani w zbieranie materiałów o poetce.

Niestety nie mamy dużych możliwości w tym względzie. Brakuje publikacji w prasie, nie ma wznowień książkowych. Dlatego bardzo prosimy wszystkich kolegów uczących się w szkołach imienia poetki o pomoc w zdobyciu materiałów, które pomogą nam. **Ogólnoszkolna Rada Uczniowska przy Szkole Podstawowej ul. Szkolna, 64-820 Szamocin.**

● Jesteśmy uczniami klasy VI b Szkoły Podstawowej nr 1 w Kwidzynie, która w tym roku szkolnym otrzyma imię Jana Kasprowicza. W związku z tym chcielibyśmy nawiązać kontakt listowny z uczniami uczęszczającymi do szkół noszących jego imię. Listy prosimy kierować pod adresem: **Szkoła Podstawowa nr 1, ul. Chopina 4,82-560 Kwidzyn, woj. elbląskie klasa VIb.**

● Jesteśmy członkami Samorządu Szkolnego w Szkole Podstawowej nr 4 im. Jana Matejki w Bolesławcu Śl. Od dłuższego czasu utrzymujemy kontakt ze statkiem m/s Jan Matejko, a także z uczniami jednej ze szkół w Gdyni. Bardzo chcielibyśmy skontaktować się ze wszystkimi szkołami w Polsce, których patronem jest ten wspaniały malarz polski. Najserdeczniej prosimy o wydrukowanie naszego listu. Bardzo nam na tym zależy. Wiemy, iż dostajecie bardzo dużo listów, jednak prosilibyśmy, aby nasz apel ukazał się ńa łamach „Świata Młodych" jak najszybciej. **Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Matejki, 59-700 Bolesławiec Śl.**



KRONIKARZ**

1. Prowadził kronikę zastępu lub drużyny przynajmniej przez 3 miesiące lub jeden obóz drużyny.
2. Zadbał, aby w prowadzeniu kroniki uczestniczył każdy członek zastępu lub każdy zastęp w przypadku prowadzenia kroniki drużyny.
3. Zaprojektował i ewentualnie wykonał oprawę plastyczną kroniki.
4. Zastosował przynajmniej po 2 rodzaje ozdobnego pisma i technik ilustracyjnych.

Sprawność może być formę zaliczenia zadań próby na stopień ochotnika i tropiciela.



SEKRETARZ**

1. Pełni funkcję sekretarza zastępu lub drużyny przynajmniej przez trzy miesiące lub jeden obóz drużyny.
2. Na podstawie ustaleń drużyny, rady drużyny i drużynowego napisał poprawnie rozkaz.
3. Napisał w książeczce zastępu lub książce pracy drużyny postanowienia zastępu, drużyny, rady.
4. Prowadził jedną z teczek w dokumentacji drużyny, np. teczkę rozkazów komendanta hufca, teczkę korespondencji lub książkę pracy.
5. Sporządził wniosek o zaliczenie zadania zespołowego lub zaliczenie próby na sprawność, znak służby.
6. Zredagował poprawnie co najmniej 3 różne pisma drużyny do komendy hufca lub dyrekcji szkoły w sprawie np. zezwolenia na przeprowadzenie imprezy itp.

Sprawność jest formą zaliczenia wymagań na stopnie wędrownika i Harcerza Orlego.



LEŚNY CZŁOWIEK**

1. Spędził jeden dzień (od świtu do zmroku) samotnie w lesie. Na wyprawę zabrał: pół kilograma chleba, sól, menażkę, nóż, 6 zapałek.
2. Dokonał zwiadu lasu na obszarze 1 km², sporządził „gwiazdę osobliwości" lasu (z wybranego punktu wytyczył kierunki do kilkunastu ciekawostek przyrodniczych) sporządził szkic miejsca, w którym można przeprowadzić grę terenową.
3. Dokonał obserwacji życia owadów lub ptaków, zwierząt, opowiedział o czynionych obserwacjach;
4. Sporządził zielnik zawierający co najmniej 10 gatunków roślin jadalnych i leczniczych.
5. Odbył próbę milczenia trwającą przez 24 godziny.

Uwaga: Pierwsze zadanie jest wykonywane pod ustawiczną opieką starego wygi obozowego, którego zadaniem jest ustrzec harcerkę, harcerza od niebezpieczeństwa. Opieka powinna być niewidoczna. Dopuszczenie do próby bez opiekuna jest zabronione! W tym samym czasie można być opiekunem tylko jednego przechodzącego próbę.

Sprawność może być formą realizacji wymagań na stopień odkrywcy i próbę harcerza starszego.



WYDAWCA***

1. Przygotował do druku metodą małej poligrafii przynajmniej jedno większe opracowanie harcerskie (czasopismo, poradnik metodyczny, śpiewnik drużyny, wybór opracowań w ramach prób na stopnie lub sprawności harcerskie itp.)
2. Nawiązał kontakt z cenionym instruktorem harcerskim, od którego uzyskał recenzję przygotowywanego dó druku materiału, wykorzystał treść recenzji w przygotowaniu materiału do druku.
3. Uzyskał wymagane zezwolenie na wydrukowanie materiału, opracował i przedstawił kalkulację wydawnictwa, a następnie załatwił druk.
4. Zorganizował rozprowadzenie wydawnictwa.

Sprawność może być zadaniem próby Harcerza Orlego lub Harcerza Rzeczypospolitej.

Załatwić z samym sobą

STUDNIA

Spróbujcie to sobie wyobrazić. Droga prowadzi przez las. Daleko zostały ostatnie osiedla. Nie widać, żeby tym traktem coś często jeździło. Cisza, korony drzew w tle nieba, bezludzie. Las towarzyszący drodze zaczyna się powoli przerzedzać i wreszcie odsłania polanę, a na polanie dwa domy przycupnięte w zieleni. Ogarnia człowieka zazdrość na ten widok. Pomieszkałoby się tak. Snują się po głowie jakieś wątki z „Lata leśnych ludzi", wspomnienia przygód zwierzęcych bohaterów Curwooda, jakieś migawki indiańskich lektur... Leśne życie, ale przecież nie tak całkiem samotne. Dwie zagrody, dwie rodziny. Oddalenie od reszty świata rodzi przyjaźń prawdziwą, mocną, taką, co to jeden na drugiego liczyć może w każdej sytuacji.

W ciągu paru minut stwarzam sobie obraz życia tej polany. Wkraczam w nią z poczuciem, że dobrze tu wszystkich znam. Spod jednego domostwa dobiega szczekanie psa. Czujny! Dobrze strzeże dobytku swoich gospodarzy.

Kiedy staję oko w oko ze zwierzęciem, sielankowy obraz stworzony przez wyobraźnię, rozsypuje się w drobny mak. Psia buda stoi nie pod domem, nie pod obórką. Brytan na łańcuchu pilnuje... studni. Wody! Obraz to tak absurdalny, że oczy trzeba przecierać, by weń uwierzyć. Scena jakby z literatury, ale już nie z Maya ani Curwooda, a z jakiejś groteskowej wizji Mrożka.

Nie, kochani naiwni. Nie ma tu żadnego „Lata leśnych ludzi", żadnej przyjaźni, żadnego spokoju, Pies pilnuje studni przed sąsiadem - jedyną ludzką istotą w okolicy. Pilnuje wody, którą najprymitywniejsze plemiona dzielą się bez wahania z każdym wędrowcem, Nakaz moralny: spragnionego napoić - obowiązywał zawsze i wszędzie. Tylko nie tu, na tej pięknej, leśnej, mazurskiej polanie. Ile trzeba nienawiści, żeby o wodzie powiedzieć : „Nic dam, to moje"?

Ach, to jakaś patologia, czy warto w ogóle się nad tym zastanawiać? Czy warto...

Mój znajomy nastolatek postanowił sprzedać swoje stare, niepotrzebne mu już podręczniki. Zaniósł je do antykwariatu, ale tam ich nie przyjęto. Dziwne to, bardzo dziwne, ale prawdziwe. Brak tych podręczników, jak wody właśnie, a jedyna placówka w mieście prowadząca ich skup i sprzedaż odsyła dostarczycieli poszukiwanego dobra z kwitkiem. Mój znajomy mocno był zdegustowany, bo liczył na wpływ paru złotych, za które chciał kupić bardzo mu potrzebną, a zbyt drogą na jego kieszeń książkę. Pomstował straszliwie i słusznie zresztą. Naraiłam mu więc kupca, ucznia niższej klasy, który właśnie owych podręczników potrzebował. I co? Mój znajomy zaparł się wszystkimi czterema łapami, że książek nie odstąpi. Nie i już. Dlaczego, u diabła? - pytam zdumiona - Potrzebne ci są? - Nie. - A pieniądze są ci potrzebne? - Tak. - No więc dlaczego? - Zostało mi to wyjaśnione jasno, prosto, bez ogródek. Otóż właściciel podręczników nie lubi chłopaka, który jego książki chciałby przyjąć na własność. Woli się wyrzec potrzebnej mu sumy pieniędzy, zrezygnować z wymarzonej lektury, wabiącej go jeszcze w witrynie antykwariatu, byle nie przyczynić się do ułatwienia życia nielubianego kolegi. W karmieniu swojej niechęci poszedł jeszcze dalej niż właściciele leśnej studni. Nie pomoże, choćby ta pomoc i jemu samemu miała przynieść korzyść.

Ach, to jakaś patologia. Czy warto w ogóle się nad tym zastanawiać? Czy warto...

Czy nie tobie się to przypadkiem zdarzyło? Siedziałeś nad zadaniami matematycznymi. Nie szło. Nie dały się rozgryźć ani z tej, ani z tamtej strony. Aż nagle olśnienie - wszystko stało się proste i logiczne. Ciach, mach, rozwiązujesz pierwsze, drugie, trzecie... Włączasz magnetofon - najwspanialej słucha się ulubionej muzyki po wysiłku uwieńczonym zwycięstwem. Dzwonek telefonu wyrywa cię z muzycznej kontemplacji.

- Utknąłem na amen - mówi głos. - A ty, zrobiłeś już te zadania?

Nie lubisz tego głosu. Jego właściciel to twój matematyczny rywal klasowy. Nie lubisz, więc... - Jeszcze do nich nie zajrzałem - mówisz. Patrzysz na granatowe rządki cyfr, które ułożyły się na zeszytowej kartce tak jak trzeba i nie jest ci głupio, że zaprzeczasz ich istnieniu. One są twoje, nie musisz się nimi dzielić z kimś, kogo nie lubisz i kto na dodatek bywa od ciebie lepszy w rozwiązywaniu matematycznych zawiłości. To prawda, tamten nie chciał zrzynać, to poniżej jego ambicji. Spodziewał się tylko, nazwijmy to, podania azymutu, kierunku poszukiwań. Ale... co tam, niech się pomęczy. Masz cichą nadzieję, że mu to nie wyjdzie.

I tu powinien być morał, ale go wam oszczędzę. Jeśli przemyślicie to sami z sobą i tak do niego dojdziecie. Podpowiem tylko, że nie brzmi on: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie". Rzecz nie tylko w dosłownie pojętej opłacalności.

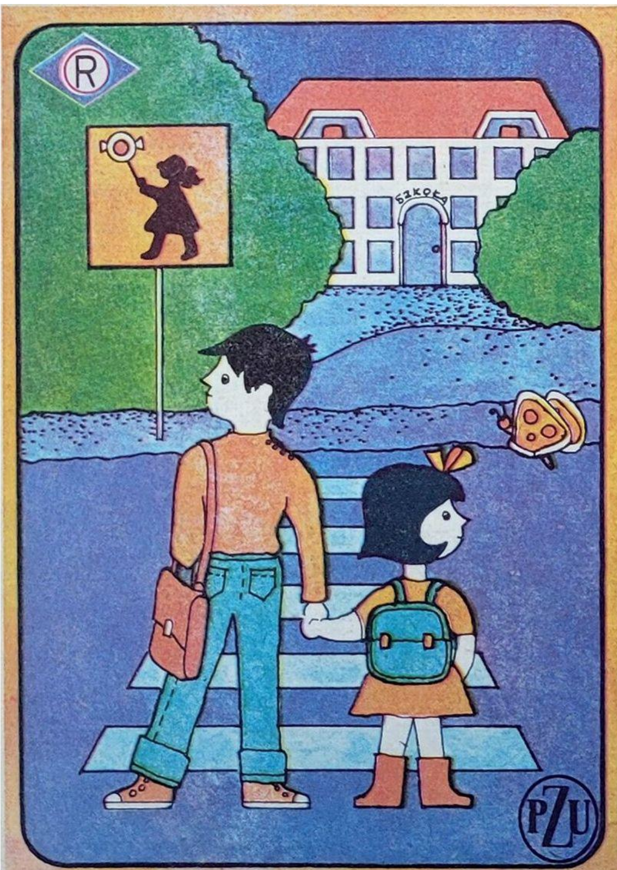
Warto to chyba przemyśleć z samym sobą.

EWA DROBNIK

IDĄ JESIENNE SZARUGI...

Z kapitanem Maciejem Rancem z Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Katowicach rozmawia Kazimierz Krzyśków





„Świat Młodych" - Coraz trudniej żyje się dzisiaj przeciętnemu uczniowi, bo nie dość, że nie zwiększyła się liczba szkół, to jeszcze w wielu obiektach uczy się młodzież z kilku odległych od siebie osiedli. Wydłużyła się zatem droga do szkoły i z powrotem...

Kpt. Maciej Ranc: - Najbardziej narażona na niebezpieczeństwa "jest właśnie młodzież zamieszkała poza terenami wielkomiejskimi i ucząca się w szkołach gminnych. Zarówno w naszym, jak i w wielu innych województwach znaczna- liczba młodych ludzi przemierza codziennie kilka lub kilkanaście kilometrów piechotą dochodząc do swoich szkół. Zaczyna się okres jesienno-zimowy, zmieniają się warunki atmosferyczne. Mgły i deszcze, a później śnieg i mróz na pewno nie będą sprzyjały bezpieczeństwu ruchu na drogach. Dlatego przypominam wszystkim młodym użytkownikom dróg, że najlepiej poruszać się chodnikami...

- Ale przecież nie wszędzie są wygodne i szerokie chodniki.

- Istotnie, większość dróg wiejskich wcale ich nie ma. Dlatego należy poruszać się wyznaczonym do tego celu poboczem, lewą stroną drogi. Ma to ogromne znaczenie, ponieważ idący widzi nadjeżdżające z przeciwka pojazdy i może w porę uniknąć niebezpieczeństwa. Gdyby poruszał się prawą stroną, mógłby zostać najechany od tyłu.

- Wspomniał pan wcześniej o zmieniających się warunkach atmosferycznych...

- Tak, to także ma znaczenie. Proszę sobie wyobrazić młodego człowieka, który w jesienną szarugę zdąża do szkoły. Idzie oczywiście prawidłowo, poboczem, lewą stroną drogi, ale przenikliwy wiatr i zacinający deszcz sprawiają, że ziębnięty piechur stara się przed nimi obronić. Wysoko stawia kołnierz płaszcza lub kurtki, głębiej zaciąga czapkę i... o nieszczęście nietrudno.

- Istnieją i takie drogi, przy których nie ma poboczy. Co w takich przypadkach powinien zrobić pieszy?

- Przepisy zezwalają wówczas na korzystanie z jezdni, ale także z lewej jej strony i jak najbliżej krawędzi. Pamiętać należy, że w tym przypadku pierwszeństwo mają pojazdy i trzeba im bezwzględnie ustępować miejsca.

- W wielu szkołach prowadzi się zajęcia w systemie dwu - a nawet trójzmianowym. Młodzież wraca do domu o różnych porach, często o zmierzchu. W jaki sposób powinna zadbać o swoje bezpieczeństwo?

- Istotnie znaczna liczba młodych ludzi będzie wracała do domu wieczorami. Najlepszą, jak dotąd, metodą uniknięcia niebezpieczeństwa wypadku drogowego jest wyposażenie w światełka lub elementy odblaskowe przymocowane do teczek, toreb lub tornistrów.

- Ale nie wszystkie torby mają te elementy, a kupić ich nie sposób.

— My także jesteśmy tym zaniepokojeni, tym bardziej, że nie ma dotąd producenta tych akcesoriów. Wprawdzie przemysł skórzano-tekstylny wyszedł naprzeciw oczekiwaniom najmłodszych użytkowników dróg i zaczął wyposażać produkowane przez siebie tornistry i torby szkolne, w światełka odblaskowe, ale ich podaż jest naszym zdaniem dalece niewystarczająca. Niepokoi nas fakt, iż niektórzy młodzi ludzie, zapewne nieświadomie, niszczą te elementy powodując tym samym zmniejszenie swego bezpieczeństwa na drogach publicznych.

- Bywa, niestety, że na drugich zmianach uczą się najmłodsi. Co na to funkcjonariusze służby ruchu drogowego?

- Nie mamy jeszcze pełnego rozeznania w tym zakresie. Jeśli jednak spotkamy się z takimi przypadkami, będziemy starali się sygnalizowaćje odpowiednim władzom oświatowym, prosząc o zmianę tej sytuacji, tak by najmłodsi wychodzili do szkoły i wracali do domów jeszcze za dnia.

- Panie kapitanie, jest pan długoletnim instruktorem Związku Harcerstwa Polskiego. Kilkakrotnie prowadził pan zloty drużyn Młodzieżowej Służby Ruchu w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie. Jak pan ocenia tę harcerską działalność?

- W naszym i nie tylko w naszym wydziale pracuje wielu harcerskich instruktorów uczestniczących w pracy wychowawczej z młodzieżą. Mnie natomiast i moim kolegom z wydziału przypadła rola opiekowania się harcerzami z Młodzieżowej Służby Ruchu. Naszym zdaniem praca zastępów i drużyn MSR-owskich jest ogromnie pożyteczna. Patrolują szczególnie niebezpieczne skrzyżowania, pomagają zarówno młodszym, jak i starszym w przejściu jezdni w miejscach wyznaczonych, przestrzegają maluchów przed niebezpiecznymi zabawy na drogach. Są taktowni i grzeczni, a mimo to ich wcale niełatwa służba nie spotyka się z należną wdzięcznością. I to nie tylko rówieśników, ale i dorosłych. Czyż można bowiem oczekiwać uznania od osoby, której zwróciło się uwagę, że np. nieprawidłowo przeszła jezdnię? Pozostaje więc satysfakcja że spełnionego obowiązku i nadzieja, że ci, których w najlepszej wierze pouczaliśmy, nie będą w przyszłości narażać siebie i innych i zastosują się do obowiązujących przepisów. Cieszy nas także coraz większe zainteresowanie młodzieży działalnością Młodzieżowej Służby Ruchu. Pamiętam, kiedy, cztery lata temu, organizowaliśmy pierwszy zlot drużyn MSR-u w Chorzowie, przyjechało nań około stu uczestników. W tym roku było już ponad trzystu. To także o czymś świadczy. Myślę, że niebawem ogniwa ruchu drogowego współdziałającej z członkami ORMO, działaczami terenowych oddziałów Polskiego Związku Motorowego i pracownikami komórek Państwowego Zakładu Ubezpieczeń zyskają w. Młodzieżowej Służbie Ruchu potężnego sojusznika i partnera:

- Życząc tego wszystkim zainteresowanym, dziękuję za rozmowę.

JAK WYKORZYSTAĆ BOGACTWA PUSTYNI?

ZSRR (PAP). Pustynie i suche stepy zajmują na kuli ziemskiej obszar 37 mln km kw., czyli 25 proc, powierzchni wszystkich lądów. Pustynie nie są obszarami bezużytecznymi, jak do niedawna sądzono. Mimo niekorzystnych warunków przyrodniczych i klimatycznych są one cenną rezerwą ludzkości. Pustynie kryją ogromne zasoby bogactw mineralnych - m. in. większość bliskowschodniej i afrykańskiej ropy naftowej pochodzi z obszarów pustynnych.

Duże zainteresowanie pustyniami i możliwością ich zagospodarowania wykazują w ostatnich dziesięcioleciach uczeni radzieccy. Pustynne obszary występują głównie w republikach środkowoazjatyckich - w Turkmenii pustynie zajmują 80 proc, kraju, w Uzbekistanie - 70 proc. i w Kazachstanie - 60 proc. Działający w Aszchabadzie Instytut Pustyń Akademii Nauk Turkmeńskiej SRR stanowi międzynarodowe centrum badań obszarów suchych i walki z pustynnieniem. Placówka ta prowadzi badania nie tylko dla potrzeb gospodarki radzieckiej, ale również dla wielu pustynnych krajów Trzeciego Świata.

Rozwijane są badania naukowe związane z tworzeniem systemów nawadniających, poszukiwaniem zasobów wód głębinowych oraz uzdatnianiem występujących na obszarach pustynnych wód zasolonych. Drugi kierunek badań to maksymalne wykorzystanie terenów pustynnych dla potrzeb hodowli i rolnictwa. Wreszcie duże znaczenie mają badania nad umożliwieniem życia na pustyni. W Aszchabadzie pracuje się nad wykorzystaniem ciepła słonecznego do wytwarzania prądu, gotowania wody, suszenia bawełny, tytoniu i owoców, destylacji pitnej wody z solanek oraz uzyskiwaniem energii dla urządzeń chłodniczych i klimatyzacyjnych.

Halo, halo - tu mówi... natura

JAPONIA (PAI). Pracownicy rezerwatu przyrody, położonego w jednym z najciekawszych zakątków Japonii, na północnej wyspie Hokkaido, uruchomili specjalną służbę telefoniczną dla mieszkańców wielkich miast kraju cierpiących wskutek całodziennego hałasu. Wystarczy wykręcić opublikowany w prasie numer telefonu, by usłyszeć w słuchawce śpiew ptaków, szelest liści, spokojny plusk wody w jeziorze.

Zapisy głosów ptaków na taśmie magnetofonowej będą zmieniane w zależności od pory roku.

TRAMWAJEM W EPOKĘ NEOLITU

BUŁGARIA (PAP). W dzielnicy Sofii - Slatina, tuż za końcowym przystankiem tramwajowym droga prowadzi bezpośrednio ... w epokę neolitu. Podczas prac drogowych odkryto tu prehistoryczne osiedle pochodzące sprzed 8 tysięcy lat

Odkrycie nie tylko dowodziło, że właśnie w tym miejscu, w Bułgarii Zachodniej, należy poszukiwać najstarszych śladów życia ludzkiego, lecz pomogło także w zlikwidowaniu wielu „białych plam" w znajomości sposobu życia ludzi zamieszkujących wówczas te obszary.

Osiedle zajmowało dużą - jak na owe czasy - powierzchnię - pół kilometra kwadratowego. ściany budynków wykonane były z plecionych krat, oblepionych gliną i błotem. Spichrze zostały zniszczone przez pożar. Mimo to, zachowało się w nich około 100 kilogramów zboża, przede wszystkim sochewicy.

Znaleziono również naczynia ceramiczne, puchar, kamienne narzędzia pracy oraz przyrządy z krzemienia i kości.



SZKOLNA POŃCZOCHA

Tak można by nazwać Szkolną Kasę Oszczędności. Dawniej, kiedy idea odkładania oszczędności na książeczki PKO lub SKO nie było tak rozpowszechniona jak dzisiaj, właśnie bawełniane pończochy ulokowane gdzieś pod bielizną, stanowiły rodzaj skarbonki. Nie wiem jednak, czy ci z Was, którzy mogą się pochwalić posiadaniem własnej książeczki oszczędnościowej wiedzą, że są kontynuatorami tradycji, która ma już ponad 500 lat! Tak, tak, to już nie przelewki, takie zaplecze historyczne zobowiązuje.

Pierwszy tzw. Bank Pobożny, który nie tylko przyjmował oszczędności, ale i pożyczał pieniędze — założył franciszkanin Barnaba z Terni. Założył swój „zakład" w Perugii we Włoszech w 1477 r. jako instytucję przeciwdziałającą lichwiarstwu. Proceder ten bowiem, doprowadzający - zwłaszcza ubogich - do ruiny, był bardzo szeroko rozpowszechniony. Wystarczy przypomnieć, że w owym czasie pożyczki dawane w Wiedniu, Augsburgu czy Ratyzbonie oprocentowane były w wysokości 86%, w Wenecji brano 130%, a Kazimierz Wielki w Polsce zezwolił Żydom na pobieranie jednego grosza tygodniowo od wypożyczonej grzywny, a więc 109 proc. rocznie.

Pierwsze nowoczesne kasy oszczędności powstały w Anglii. Działały one przy urzędach pocztowych pod nazwą Post Office Savings Bank i zobowiązane były przyjmować wkłady począwszy od 1 szylinga. Wkrótce za wzorem Anglii, inne kraje zaczęły przystępować do organizowania u siebie ruchu oszczędnościowego. Aby go jak najbardziej spotęgować zaczęto dążyć do „wychowania nowego obywatela", który miał się kierować hasłem „Zarabiaj więcej, aniżeli masz wydawać, a wydawaj mniej, aniżeli zarabiasz". W tym celu zaczęto propagować wśród młodzieży, w szkołach, różne metody składania oszczędności.

Pierwszym, który opracował i wprowadził w życie myśl praktycznego nauczania oszczędności był Franciszek Laurent, uczony, ekonomista i profesor uniwersytetu w Gandawie w Belgii. Godzi się jednak wspomnieć, że znacznie wcześniej sprawę tę podjęto... na ziemiach polskich. Komisja Edukacji Narodowej, w jednym ze swych postanowień zaleca, aby „dzieci w szkołach ćwiczyć, w oszczędności tak samo, jak w innych cnotach". Sprawa ta jednak nie znalazła wówczas szerszego oddźwięku w społeczeństwie.

Ruch na rzecz powołania Szkolnych Kas Oszczędności na terenach dawnej Rzeczypospolitej zapoczątkowano w zaborze austriackim. Dzięki wysiłkom i zapałowi młodego wychowawcy Jana Piątka, 1 grudnia 1906 r.







OSZCZĘDNOŚCI TWOJE I TWOICH KOLEGÓW SŁUŻĄ WSPÓLNEMU CELOWI

rozpoczyna swą działalność szkolna kasa oszczędności przy jednoklasowym gimnazjum w Sokolu. Powodzenie tego przedsięwzięcia okazało się nadspodziewane. Na 133 uczniów gimnazjum zaczęło składać swe oszczędności aż 128 i po roku stan kasy wynosił 371 koron i 9 halerzy.

W latach następnych powstały podobne kasy w Stryju, Samborze, Brodach, i wielu innych miastach Galicji. Nie obyło się bez przeszkód i gwałtownych polemik. Przeciwnicy tej idei argumentowali, że zbieranie oszczędności „rozpierzcha myśli uczni i odrywa ich od przedmiotów innych. Rozbudza się podejrzliwość względem nauczycieli o ciągnienie zysków z kasy. Obudza się chciwość i zazdrość, zatraca się poglądy idealne wśród młodzieży. Szerzy się materializm..." itd. itp.

Ruch na polu zakładania Szkolnych Kas Oszczędności rozwinął się również na ziemiach pod zaborem pruskim. Społeczeństwo polskie organizowało dla dzieci i młodzieży tzw. złote skarbony. Akcja ta miała także charakter patriotyczny, ponieważ przeciwdziałano w ten sposób odpływowi pieniędzy do niemieckich instytucji finansowych.

Na terenie Kongresówki w 1908 r. ksiądz Marceli Godlewski założył instytucję oszczędnościową dla dzieci pod nazwą „Mrówka". Skupiała ona 4 tysiące dzieci przynoszących regularnie co niedziela swe groszowe wkłady.

W Polsce odrodzonej w 1918 roku szkolny ruch oszczędności przybrał formy masowe. Było to już nie tylko zbieranie oszczędności, ale cała propaganda oszczędnościowa, której celem była nauka oszczędzania, pokazywania niebezpieczeństwa wywozu waluty polskiej za granicę, wskazywania potrzeby samowystarczalności ekonomicznej państwa i potrzeby popierania rodzimej wytwórczości. Działania in miały więc charakter szeroko pojętej edukacji ekonomicznej dzieci i młodzieży.

Po zakończeniu II wojny światowej już w roku szkolnym 1947/48 ówczesna Pocztowa Kasa Oszczędności rozpoczęła pracę w środowisku szkolnym. Działalność ta trwa aż po dzień dzisiejszy i prowadzona jest przez Szkolne Kasy Oszczędności działające pod patronatem powszechnych kas oszczędności i Banków Spółdzielczych. Najwięcej jest ich w szkołach podstawowych, zwłaszcza w niższych klasach. SKO służy przede wszystkim do gromadzenia pieniędzy. Ale nie tylko. Jest także znakomitą szkołą oszczędności rozumianej bardzo szeroko. A więc prowadzi walkę z marnotrawstwem, propaguje oszczędność odzieży, przyborów szkolnych, podręczników, rozwija wśród swych udziałowców zmysł zaradności, umiejętności planowania i kalkulowania wydatków. SKO uczy wreszcie zespołowego działania podejmowanego we wspólnym interesie.

- A jak to wszystko sie robi konkretnie? - spytacie. Tu musze udzielić odpowiedzi tyleż wykrętnej co prawdziwej. - Najlepiej zajrzyjcie do swojej SKO. Co szkoła bowiem — to inne metody. W jednej zbiera się makulaturę, w drugiej organizuje dyskoteki, a pieniądze składa na wspólne konto, w trzeciej hoduje króliki bądź jedwabniki. Jednym słowem co szkoła to pomysł.

Prawie wszystkie SKO biorą udział w konkursach. Narodowy Bank Polski przy współpracy ZHP i Ministerstwa Oświaty i Wychowania organizuje w każdym roku szkolnym ogólnopolski konkurs oszczędnego gospodarowania dla dzieci i młodzieży szkolnej - członków SKO, PKO pod nazwą „dziś oszczędzam w SKO - jutro w PKO". Oceniana jest przede wszystkim systematyczność oszczędzania, jego powszechność, a dopiero na ostatnim miejscu liczy się suma uskładanych pieniędzy.

Zwycięzcy eliminacji wojewódzkich i krajowych otrzymują nagrody. I wtedy „szkolna pończocha" pęcznieje niespodziewanie, a plany ciekawych wycieczek nabierają realnych kształtów. Kto będzie laureatem krajowych eliminacji za ubiegły rok szkolny dowiemy się wkrótce. A reporterska ekipa „ŚM" postara się, aby wszystkim ciekawym opowiedzieć „jak to się robi".

MICHAŁ MALICKI

P.S. To juz ostatni odcinek serialu „Dookoła złotówki". Nie znaczy to jednak wcale, że w naszej gazecie nie będzie pojawiać się tematyka gospodarcza. Chciałbym jednak poruszać takie sprawy, które najbardziej Was interesują. Czekam więc na Wasze listy, **(mm)**

SKOŃCZYŁA SIĘ ZABAWA W SPORT

Agnieszka Olszewska (w środku) z koleżankami z warszawskiej „Polonii", w chwilę po treningowym biegu

Jasnowłosa, pogodnie uśmiechnięta dziewczyna nie wygląda wcale na lekkoatletkę. Filigranowa, harmonijna sylwetka, miękkie ruchy, sprężysty krok - wszystko to pozwala przypuszczać, że jest ona gimnastyczką, łyżwiarką figurową, a może nawet tańczy w balecie? Ale Agnieszka Olszewska wybrała bieżnię i na niej odnosi błyskotliwe sukcesy. W biegu na 800 metrów, w kategorii młodziczek, nie ma sobie równych w kraju.

Utalentowaną dziewczynę spotkaliśmy na stadionie warszawskiej Polonii, tuż po codziennym treningu.

● Jak długo trwa już Twoją przygoda ze sportem?

- Na bieżnię trafiłam dosyć wcześnie. Mieszkam w Kiełpinie pod Warszawą i tam nauczyciel wf, pan Tabor, namówił mnie do uprawiania biegów. Byłam wtedy w czwartej klasie. Pojechałam do Warszawy na sprawdzian lekkoatletyczny, który odbywał się na bielańskiej AWF.

● Domyślam się, że wypadł on nieźle?

- Tak. Uzyskałam dobre wyniki, szczególnie w biegach. Poznałam tam trenera pana Adamczyka, który zaproponował mi treningi w warszawskiej Polonii i naukę w pobliskiej szkole nr 233. Po rozmowie z rodzicami zgodziłam się i tak trafiłam do prawdziwego klubu. Moje marzenia o nauce i treningach w stolicy spełniły się. Ale droga do szkoły wydłużyła się znacznie, zabiera jedną godzinę.

● Czy zmiana środowiska nie sprawiła ci żadnych kłopotów?

- Z początku nie czułam się najlepiej, ale po kilku miesiącach zaprzyjaźniłam się z paroma koleżankami i było mi już łatwiej. Zajęcia w klubie sprawiały mi dużą frajdę. Zawody, wyjazdy do innych miast, nowe znajomości - wszystko to bardzo cieszyło mnie. Ale trening jest niezwykle ciężki. Po dwie trzy godziny dziennie.

● Czy wyniki na bieżni dawały ci satysfakcję?

- Pierwsze dwa lata to była bardziej zabawa w sport. Dopiero od siódmej klasy, odkąd trafiłam do grupy trenera Andrzeja Jobta, zaczęła się prawdziwa lekkoatletyka. Startowałam w ogólnopolskich zawodach i odniosłam pewne sukcesy.

● Może powiesz o nich kilka slow?

- Największym moim osiągnięciem był złoty medal w przełajowych mistrzostwach Polski, który zdobyłam wraz z koleżankami w sztafecie 10x800 metrów. Było to w zeszłym roku, natomiast w tym sezonie zajęłyśmy trzecie miejsce, zdobywając brązowy medal. Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskałam w przełajach podczas Warszawskiej Olimpiady Młodzieży. Dwukrotnie zajęłam pierwsze miejsce.

● Słyszałem, że uzyskałaś tego lata znakomity rezultat w biegu na 800 metrów?

- To prawda. W rejonowych zawodach młodziczek uzyskałam niezły czas - 2 minuty 22 sekundy. Był to bardzo wyczerpujący bieg. Na mecie byłam zaskoczona tak dobrym wynikiem...

● Wiele rozmawiamy o sporcie, ale jak każda młoda dziewczyna masz zapewne inne, bardziej „dziewczęce" zainteresowania.

- Och tak, samym sportem nie żyję, chociaż pochłania mi on wiele czasu. W wolnych chwilach uwielbiam pracę w przydomowym ogródku. Kocham kwiaty, najbardziej róże, frezje i fiołki. Lubię także zabawne komedie, czasem słucham muzyki młodzieżowej, szczególnie zespołów OM D, Alphaville i Papa Dance. Podoba mi się taniec, ale na dyskoteki chodzę bardzo rzadko.

● Jakie są twoje plany na przyszłość?

- Po skończeniu szkoły podstawowej pragnę podjąć naukę w liceum sportowym. A jeśli chodzi o bieganie, to chciałabym poprawiać wyniki i choć trochę zbliżyć się do swojego ideału, pani Ireny Szewińskiej. Wiem, że do sportowego mistrzostwa czeka mnie jeszcze-długa droga.

● A zatem życzymy spełnienia planów. Trener powiedział wcześniej, że należysz do najbardziej zdyscyplinowanych zawodniczek, ambitnych i pracowitych, jest także przekonany, że stać Cię na ciągłe poprawianie rekordów życiowych.

Dziękujemy za rozmowę.

Tekst i zdjęcie:

ANDRZEJ BACZYŃSKI

Skarby naszej przyrody

JAŁOWCOWE PIĘKNO

Jałowce — wiecznie zielone krzewy, rzadziej drzewa — występują w ponad 40 gatunkach na półkuli północnej (od tundry do wyższych wzniesień na równiku). W Polsce najczęściej spotykamy jałowiec pospolity *(Juniperus communis)*, rosnący na prawie całym obszarze kraju (z wyjątkiem jego południowo-wschodniej części), głównie w borach sosnowych, na wrzosowiskach, pastwiskach, nieużytkach i wzdłuż niektórych dróg. Duże skupiska tego krzewu zajmują niekiedy znaczne obszary ziem suchych i piaszczystych. Jałowcowe szyszko-jagody, zwane pospolicie owocami, mają zastosowanie w lecznictwie i przemyśle spożywczym.

W Ciosnach koło Zgierza i Ozorkowa, 16 km na północ od Łodzi, znajduje się 2,5-hektarowy rezerwat wyjątkowo okazałych i pięknych jałowców, rosnących na klasycznie wykształconych ciągach wydm. Jest on tylko częścią obszaru, liczącego około 10 ha, porośniętego jałowcem. Poszczególnie egzemplarze, posiadające dość grube pnie, osiągają wysokość 5-7. metrów i wiek do 150-160 lat. Niektóre grupy tutejszych jałowców przybierają dziwne, wprost niespotykane gdzie indziej kształty.

Obok walorów krajoznawczych i naukowych, jałowce w Ciosnach mają niemały wpływ na tworzenie się miejscowego mikroklimatu, korzystnego dla zdrowia. Piękne widokowo zgrupowanie wspaniałych jałowców ciosnowskich jest jednym z największych w kraju.

Pełne uroku jałowce, są celem dość licznych wycieczek. Podziwiając malowniczy krajobraz i piękną roślinność, musimy jednocześnie pamiętać o ochronie tych wspaniałości przyrodniczych.

HENRYK SZUBERT

Z czterech stron świata

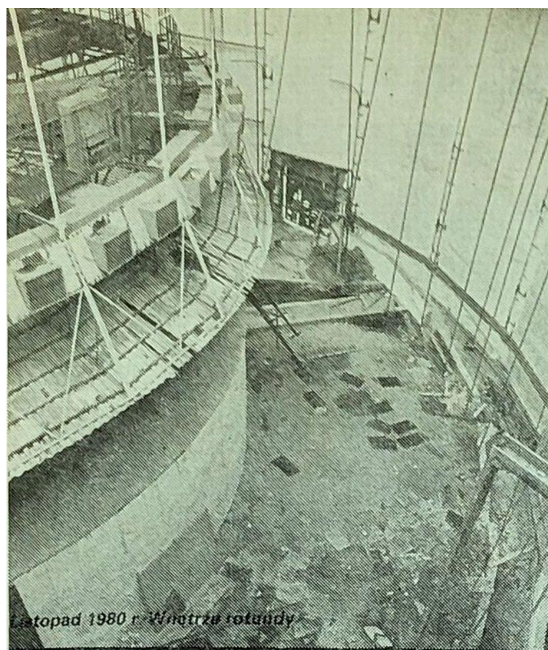
7940 km, 732 m, 17 cm

(„Poznaj Świat"). Wymieniona wyżej odległość dzieli osie radioteleskopów w obserwatorium Fort Davis w stanieTeksas i w szwedzkim obserwatorium w Uppsali. Zmierzono je za pomocą skomplikowanych metod radioastronomicznych, dających przy odległościach tego rzędu pomiar z dokładnością do 10 cm (dlatego ostatnia cyfra podanej odległości nie jest pewna). Jednym z celów wspólnego eksperymentu naukowców amerykańskich i szwedzkich, przy którym wykorzystano do obliczeń ultraszybki system komputerowy „Mark-III", było sprawdzenie czy kontynenty Europy i Ameryki jeszcze oddalają się od siebie. W latach 1979-82 nie zanotowano jednak dostrzegalnych zmian.

OKULARY DLA NIEWIDOMYCH!

BELGIA (PAI). Uczeni belgijscy skonstruowali „elektroniczne okulary" pozwalające niewidomym poruszać się pewniej i bezpieczniej.

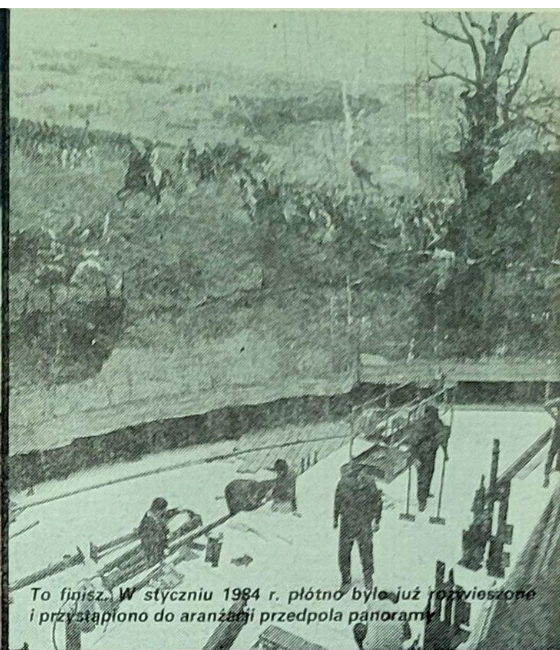
Działają one na tej zasadzie, iż wysyłając sygnały ultradźwiękowe pozwalają niewidomemu ustalić istnienie przeszkody oraz określić jej odległość i kierunek. Są stosunkowo proste w konstrukcji i tanie. Obecnie poddaje się je próbom.



Listopad 1980 r. Wnętrze rotundy

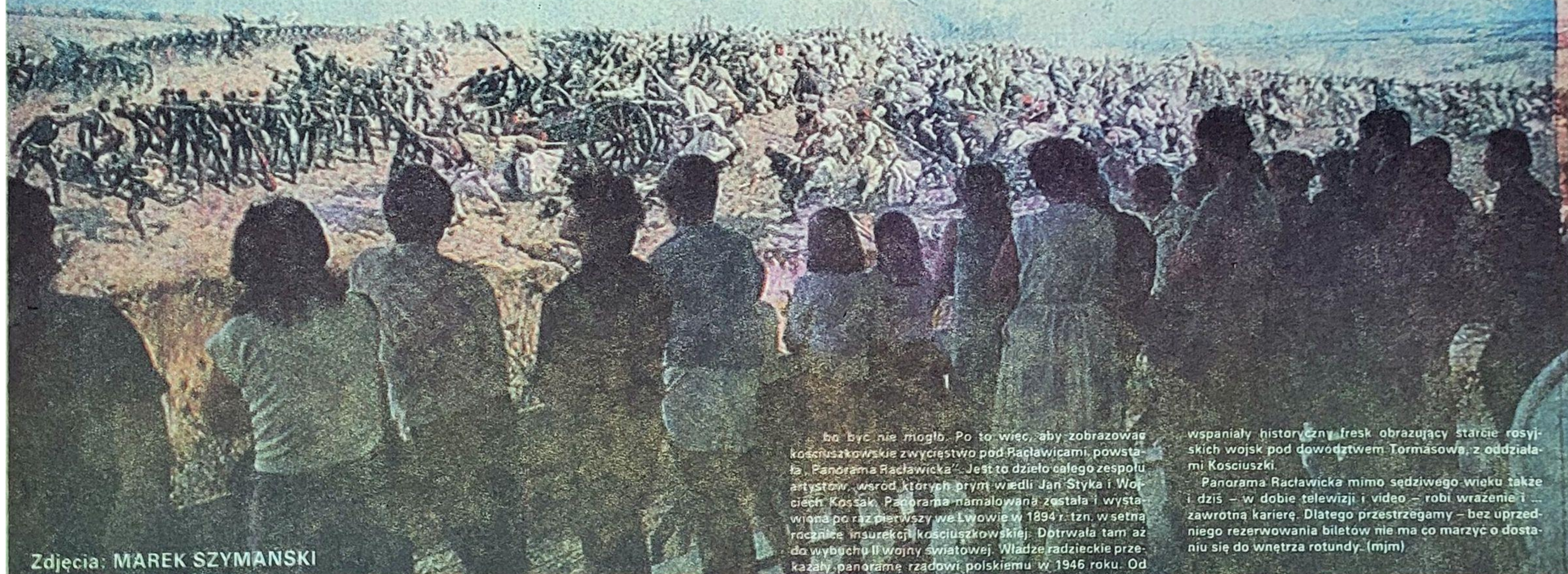


Prace przy konserwacji panoramy w maju 1982 roku



To finisz. W styczniu 1984 r. płótno było już rozwieszone i przystąpiono do aranżacji przedpola panoramy

FOTOGRAFA PRZY TYM NIE BYŁO...



Zdjęcia: MAREK SZYMAŃSKI

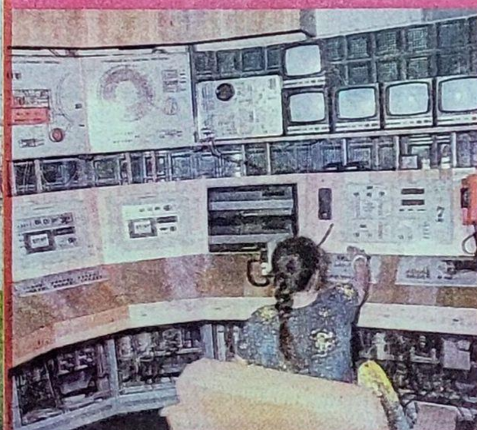
...bo być nie mogło. Po to więc, aby zobrazować kościuszkowskie zwycięstwo pod Racławicami, powstała „Panorama Racławicka". Jest to dzieło całego zespołu artystów, wśród których prym wiedli Jan Styka i Wojciech Kossak. Panorama namalowana została i wystawiona po raz pierwszy we Lwowie w 1894 r. tzn. w setną rocznicę insurekcji kościuszkowskiej. Dotrwała tam aż do wybuchu II wojny światowej. Władze radzieckie przekazały panoramę rządowi polskiemu w 1946 roku. Od tego momentu rozpoczyna się długa i zawikłana historia obrazu, który przez blisko 40 lat jakieś fatum – a może po prostu całkiem konkretne decyzje – trzymało w ukryciu przed ludzkimi oczyma. Dopiero 1980 rok był początkiem szczęśliwego końca. We Wrocławiu dokończono budowę rotundy, gdzie eksponować miano panoramę, sam obraz poddano konserwacji, zaprojektowano także aranżację przedpola panoramy. Po 4 latach pracy, 1 lipca 1985 roku otwarto ekspozycję dla zwiedzających. Za „jedne" 300 zł – ale są także bilety zniżkowe – podziwiać można wspaniały historyczny fresk obrazujący starcie rosyjskich wojsk pod dowództwem Tormasowa, z oddziałami Kościuszki.

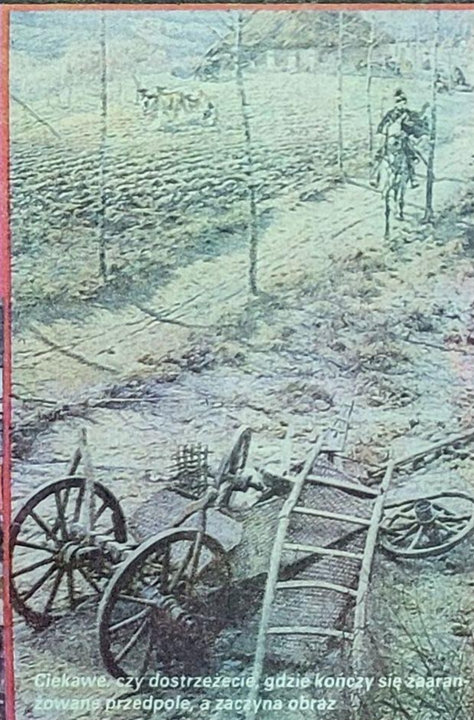
Panorama Racławicka mimo sędziwego wieku także i dziś – w dobie telewizji i video – robi wrażenie i ... zawrotną karierę. Dlatego przestrzegamy – bez uprzedniego rezerwowania biletów nie ma co marzyć o dostaniu się do wnętrza rotundy. (mjm)



Tak wygląda z zewnątrz wrocławska rotunda

Stąd kieruje się ruchem zwiedzających





Ciekawe, czy dostrzeżecie, gdzie kończy się zaaranżowane przedpole, a zaczyna obraz

Redaguje
LECH NOWICKI



BREAKING UP MY HEART

Ev' rything you say, ev' rything you do
Always seems to put me down
Is there something wrong? Do I still belong?
Is it just a run around?
Dont't say he's not the reason why
'cos when I lie awake
It's his name I hear you cry
Thought he'd left your mind and that only time
Stood between your fantasy
Guess I always knew he'd be haunting you
Stealing what you had from me
I can't stand here and let it die
Ev'ry step you take
I'll be there right by your side
Chorus:
'cos it's breaking up my heart, feel like dying
Breaking up my heart, feel like crying
Tell him where to go, show the man the door
'cos ev'rything you do is breaking up my heart
I won't let you go, babe, you'll never know
Can't you get it through your head
I won't set you free, you belong to me
What we had for you is dead
Love burns fire that never cools
Dont't you know that love
Hurts people who break the rules
I can't stand here and let it die
Ev'ry step you take
I'll be there right by your side

WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI...



● Martyna Jakubowicz (na zdjęciu) po koncertach w ramach imprez Rawa Blues i Blues Top '85, przygotowuje nowy program. Niedawno pojawiła się w sprzedaży jej kaseta z dziewięcioma utworami zarejestrowanymi 4 czerwca w warszawskim kinie Ochota (Armagedon w każdej chwili, Gdzieś między czyli grzesznica, W domach z betonu, Ale plama, na kolana, Pewnej niedzieli. Kołysanka dla Misiaków, Blues o zużytych butach, Stłucz szybę i wyrzuć klucz, Kiedy będę starą kobietą). Plany koncertowe Jakubowicz to tournée po Jugosławii z grupą Dżem i udział w koncercie „Rock dla Pokoju".

● Dżem, po udanych wakacjach, kiedy to wystąpił na prawie wszystkich znaczących imprezach ogólnopolskich, pojechał z Martyną Ja kubowicz do Jugosławii. Aktualnie przymierza się do koncertów wNRD i trasy koncertowej z... Peterem Greenem! Jeśli chodzi o nagrania, to po udanej sesji dla Pr. III (Nie jesteś taki jak dawniej. Naiwne pytania. Skazany na bluesa). Dżem zamierza zrealizować longplay live.

● Leszek Winder grał ze swoim zespołem w Berlinie Zach. Winder, Kawalec, Skolias, Rękosiewicz, Giercuszkiewicz podobali się podobno publiczności i fachowcom. Jeszcze w tym roku Winder i s-ka zapowiadają pojawienie się dużej płyty „Blues Forever - Leszek Winder Session Live in Studio".

● Władysław Komendarek (na zdjęciu) koncertuje i nagrywa. Był współkompozytorem muzyki do „Szalonej lokomotywy" wystawionej w Teatrze Współczesnym, wziął udział w imprezie „Poezja na tle muzyki elektronicznej" poświęconej życiu i twórczości Edwarda Stachury, wystąpił w telewizyjnym programie „Bez



próby", przygotował muzykę do widowiska telewizyjnego „W podróży". Zafascynowany przyrodą - jak twierdzi - najbardziej pobudzającą jego wyobraźnię, przygotowuje większą formę muzyczną. Na razie nie chce jeszcze o niej mówić... Aktualnie można kupić małą płytę Tonpressu z utworami „Leśna przechadzka" i „Tęsknota żeglarza".

● Coraz większą popularnością cieszą się zespoły grające reggae, coraz więcej organizuje się imprez z ich udziałem. Bodaj największe wzięcie ma Daab, może za sprawą naprawdę udanego przeboju „W moim ogrodzie", który od wakacji utrzymuje się na listach przebojów. Daab przygotowuje się do sesji nagraniowej dla Pr. III. Interesująco zapowiada się Gedeon Jerubaall, laureat IX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki. Utwór „Śpiewaj i tańcz - pieśń pocieszenia" słychać na antenie radiowej. Piosenki ww. zespołów wydaje na małych płytach Tonpress.

● Kończę informacją - przypomnieniem o eliminacjach do Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki. Rozpoczynają się właśnie we wszystkich miastach wojewódzkich. Soliści lub zespoły winny przygotować po dwa utwory w języku polskim. Kluby Piosenki 30-minutowe programy muzyczne-poetyckie, muzyczno-poetyckie, muzyczno-estradowe. Finaliści OMPP mają zapewniony udział w warsztatach poprzedzających KFPP w Opolu. Mogą także liczyć na propozycje nagrań ze strony współorganizatorów imprezy - Polskiego Radia i TV.

PROFESJONALIZM!

Nigdy nie należał do moich ulubieńców, Z przyjemnością wprawdzie słuchałem jego lekkich, łatwych i przyjemnych piosenek, niektóre nawet mi się podobały, ale... na tym się moja znajomość z tym wykonawcą kończyła. Kiedyś nawet, w czasie jakiegoś towarzyskiego spotkania, zapoznałem się z całą jego dyskografią: TakeOne, Marie, Marie, Shaky, Give Me Your Heart Tonight, The Bop Won't Stop... tymi płytami dysponowała młoda gospodyni owego muzycznego party. Moja córka ma swoje ulubione kawałki - Cry Just A Little Bit, A Love Worth Waiting For, A Letter To You,Teardrops... Mogę więc z całą odpowiedzialnością napisać, że SHAKIN' STEVENS nie jest mi obcy. Wybrałem się na Torwar żeby go lepiej poznać...

Ponad godzinny show Stevensa oglądałem może trochę inaczej, niż licznie zgromadzona na Torwarze młodsza i starsza publiczność. Otóż nie musząc się zastanawiać nad wyszukaną warstwą muzyczną i literacką piosenek z repertuaru Stevensa, skupiłem się na tym, co widziałem. Więc... Koncert rozpoczął się punktualnie, co do minuty. Rzadkość na naszych estradach! Program nie był ani za długi, ani za krótki, miał tempo, znalazły się w nim największe przeboje wykonawcy. Ten ograniczył swoje zapowiedzi do koniecznego minimum. Nie wygłupiał się, nie mizdrzył do publiczności.Traktował ją poważnie, co nie znaczy, że zachowywał się na estradzie sztywno. Sprawnie pracowała ekipa nagłośnieniowo - oświetleniowa. Torwaru jak powszechnie wiadomo dobrze nagłośnić nie można, jednak gościom udało się odnieść na tym polu sukces. Światła - wspaniałe, jak na pamiętnym koncercie Eltona Johna. Miał ten koncert swój zdecydowany początek i koniec, tak przygotowany i wyreżyserowany, że pozbawiona bisów publiczność nie czuła się przez artystę oszukana. Doceniła zapewne jego dowcip - krótki film, ukazujący Stevensa za kulisami i w samochodzie odwożącym go do hotelu. Zwracam jeszcze uwagę na ubranka gwiazdy, dokładnie te same, w których pozował do zdjęć na okładki płyt i wystąpił w video.

Tym wszystkim, o czym piszę, pragnę uzasadnić tytuł tej krótkiej recenzji. Profesjonalizm - tylko profesjonalizm, lub... aż profesjonalizm. Także rzadko spotykany na naszych estradach, od rockowej do popowej. Stevens jest profesjonalistą, ludzie - którzy przygotowali jego koncert - także. Ten koncert obowiązkowo powinien obejrzeć nasz show buissnes...

ROCK I POKÓJ

Coraz częściej słowo POKÓJ pojawia się w nazwach imprez rockowych. 17 października odbył się wielki koncert w hali Olivii z .udziałem m.in. zespołów Lombard, TSA, Budka Suflera, 8 listopada rozpocznie się w sali kina FSO (Warszawa, ul. Stalingradzka 55) Przegląd Młodzieżowych Zespołów Muzycznych „85 - Rock Pokoju". Organizowany przez Zarząd Fabryczny ZSMP FSO ma wymiar ogólnopolski, takim go przynajmniej widzą pomysłodawcy.

Najważniejsze postanowienia regulaminu to: wiek 16-35 lat, przygotowanie dwóch lub trzech utworów własnych lub obcych, w tym przynajmniej jednego utworu związanego z hasłem „Walka o pokój i uznanie praw człowieka na świecie", wykonanie ich w języku polskim, wysłanie zgłoszenia. Adres - za chwilę. „85-RP" składa się z dwóch etapów: przesłuchań z udziałem publiczności, po których dziesięciu najlepszych uczestników zostanie zakwalifikowanych do konkursu, koncertów konkursowych, także z udziałem publiczności. Organizatorzy obiecują po trzy nagrody w następujących kategoriach: najlepszy zespół - najlepszy solista (instrumentalista, wokalista), - najlepsza piosenka o tematyce „Walka o pokój i uznanie praw człowieka na świecie".

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem: Zarząd Fabryczny ZSMP FSO — Warszawa, ul. Stalingradzka 50 i telefonami 11-15-39, 11-02-11 wew. 438 lub 17-09.

Pradawny ocean – źródłem złóż ropy i gazu

ZSRR (PAP). Wszystkie większe złoża ropy naftowej i gazu ziemnego na Syberii i Dalekim Wschodzie ZSRR znajduje się w strefie styku dawnych oceanów i kontynentów. Dlatego poszukiwania śladów wielkich zbiorników morskich istniejących przed milionami lat mają duże znaczenie dla rozpoznawania zasobów wielu surowców, m. in. złóż ropy i gazu. W ostatnich latach uczeni radzieccy rozwijają badania geologiczne na krawędziach wielkiej płyty zachodniosyberyjskiej. Według dotychczasowych poglądów, cała płyta powinna być przykryta skałami osadowymi. Nie spodziewano się znaleźć na niej skał pochodzenia wulkanicznego. Ostatnie badania wykazały istnienie na tym obszarze śladów starego wulkanizmu. Stwierdzono, że płyta była kiedyś... dnem oceanu. Ma ona charakterystyczną budowę skorupy ziemskiej typu oceanicznego i jest znacznie cieńsza od skorupy kontynentalnej. Badania paleogeograficzne ujawniły istnienie wielkich basenów morskich łączących się z północnym Oceanem Lodowatym oraz nieistnieniejącym już południowym Oceanem Tetydy.



CIEKAWA SPRAWA

W SIATKÓWCE oka ludzkiego znajdują się komórki, których zadaniem jest rozróżnianie natężenia światła oraz takie, które rozróżniają barwy. Pierwszych jest ok. 130 milionów, drugich „zaledwie" ok. 7 milionów.

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 26, 27 i 28 października

26 X 1866 r. — urodził się Ignacy Daszyński, publicysta, działacz socjalistyczny, czołowy przywódca Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej, później PPS. W latach 1897-1916 był posłem w parlamencie austriackim. W roku 1919 został premierem Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. W latach 1919-1935 był posłem w sejmie, gdzie od 1928 r. do 1930 r. sprawował funkcję marszałka (zmarł 31 X 1936 r.).

26 X-8 XI 1917 r. - Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich uchwalił jednomyślnie Dekret o pokoju, w którym zaproponowano „wszystkim wojującym narodom i ich rządom niezwłoczne rozpoczęcie rokowań o sprawiedliwy pokój".

Ponadto:

27 X 1855 r. - urodził się Iwan Miczurin znany biolog i sadownik rosyjski (zmarł 7 VI 1935 r.).

28 X 1922 r. - pochód faszystów włoskich pod przewodem Mussoliniego na Rzym.

26 X 1939 r. - aresztowany został przez hitlerowców prezydent Warszawy - Stefan Starzyński.

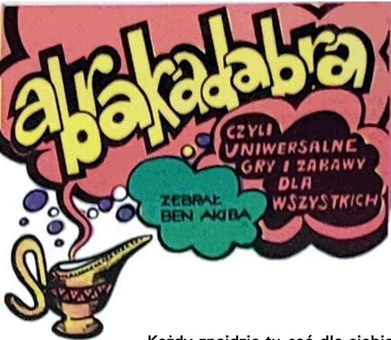
26 X 1952 r. - pierwsze wybory do Sejmu PRL.

26 X 1966 r. - Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uchwaliło rezolucję w sprawie zniesienia wszelkich form dyskryminacji rasowej.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze

Marzyciel ma największe poczucie rzeczywistości: zbyt często jest wyrywany ze swego stanu i zbyt często zmuszany do konfrontacji.

Karol Irzykowski

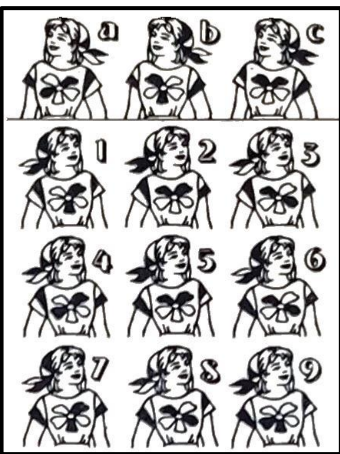


Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Możesz pobawić się z psem, obejrzeć rodzinkę przed telewizorem, a nawet... odszukać trzy dziewczyny. Zabawy więc nie zabraknie. A rozwiązania zadań znajdziesz za tydzień na tym samym miejscu. Do zobaczenia!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry



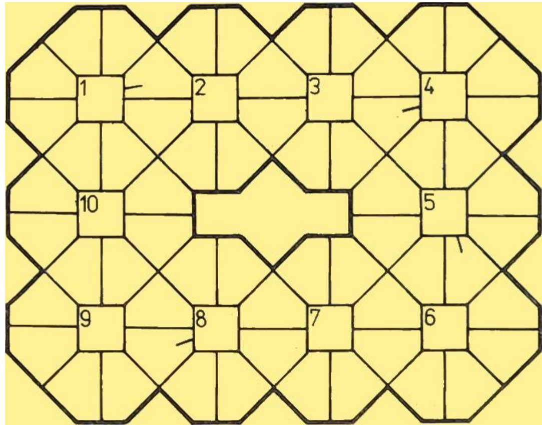
Jeśli już uporałeś się z innymi zadaniami i łamigłówkami dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i starannie połącz liniami prostymi wszystkie kolejne punkty od 1 do 44. Otrzymasz rysunek - nagrodę za wytrwałość.



TRZY DZIEWCZYNY

Każda z trzech dziewcząt — „a", „b" i „c" — różni się od pozostałych kilkoma drobnymi szczegółami. Te same trzy dziewczyny, tylko odwrócone w drugą stronę, są ukryte wśród dziewięciu, znajdujących się pod kreską Odszukaj je uważnie, zaznacz i porównaj z rozwiązaniami za tydzień.

ZADANIE PREMIOWANE NR 549
WIRÓWKA ANAGRAMOWA



Przestawiając litery w podanych parach wyrazów ułóż wyrazy 9-literowe i wpisz je do diagramu tak, aby pierwsza litera znalazła się w polu z liczbą. Miejsce wpisu drugiej litery wyrazów 1, 4, 5 i 8 zaznaczono kreską, pozostałych - do odgadnięcia, kierunek wpisywania - prawoskrętny. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 549".

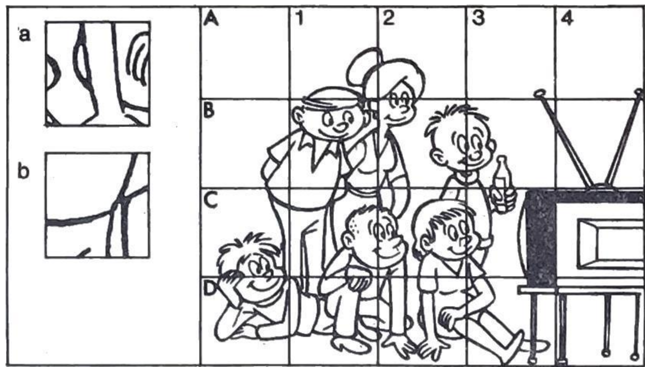
Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

1) SONG + TROJA,
2) OPIS + KURKA,
3) KRET + WIARA,
4) RUTA + STORA,
5) ARAB + LODEN,
6) INEZ + WANDA
7) CZYN +.SZELA,
8) EZOP + KARCZ,
9) TORT + KOKSA,
10) OKNO + SKWER;

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

ZADANIE-BŁYSKAWICA: syn Ben Alego ma 4 lata. 25 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie poniżej na rysunku. WYSZUKIWANKA: z pierwszego obrazka powtarzają się na wszystkich pozostałych tylko cztery przedmioty - czajnik do parzenia kawy, pokrywka do rondla, obrazek z kwiatkiem i widelec.





DWA FRAGMENTY

Dwa małe fragmenty - „a" i „b" znajdują się na dużym rysunku rodzinki przy telewizorze. Odszukaj, w jakim kwadracie się znajdują, oznacz systemem „szachowym" i porównaj z prawidłowymi odpowiedziami w następnej Abrakadabrze. Uwaga: te fragmenty nie muszą zajmować całych kwadratów.

91	104	221
485		19

UZUPEŁNIJ!

Jeśli dokładnie przeanalizujesz wzajemne zależności między liczbami znajdującymi się w poziomych rzędach, bez trudu wpiszesz pasującą logicznie i matematycznie liczbę w pustą kratkę środkową w rzędzie dolnym. Powodzenia!

ROZWIĄZANE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 543 ze 111 numeru „Świata Młodych" z 1985-09-14

Prawoskośnie: kapela, dola, keson, Sana, wirnik, kark, tenis, kania, salwa, par, ren,Teresa, zmywak, Grant, afekt, scena, aktor, set, fara, mord, Anin, Ala. Lewoskośnie: dar, kopeć, selen, wasal, kino, tarant, Kern, sanki, pani, Kalisz, rwa, asfalt, kamera, ara, efekt, Matra, („Marta"), synod, rewir, cena, rant, kosa, ton.

Nagrody wylosowali:

Przemysław Blachura - Chełmek, Marzena Jeleń - Fijewo, Ola Krakowska - Ptakowice, Anna Krasko - Drygały, Maciej Machowski - Lubań Śląski, Henryk Matysek - Wiszniów, Dorota Reszytyło - Rzeszów, Magdalena Weleńczyk - Zamość, Jacek Wichowski -Warszawa, Andrzej Wyporowski - Kraków.

dodaje z ożywieniem. — Już nie chodzi co dzień do czarnego pokoju... Dziś wyjątkowo, przed burzą. Wziął lekarstwo? — zaniepokoiła się. - To dobrze...

Anna milczy oszołomiona. Za dużo, o wiele za dużo zostało powiedziane. Nie wszystko zrozumiała co prawda, ale i to, czego się domyśla - wystarczy. Tylko dlaczego „miała moją matkę"? Musi, o to jedno musi spytać!

- Dlaczego... - odwraca od okna poważną, pobladłą twarz - dlaczego powiedziałaś, babciu, „miała moją matkę"?

- Moja matka miała na imię Józefa. Józia... - odpowiada nie patrząc na Annę, nie widząc nic pani Natalia. I z tym pustym spojrzeniem wychodzi z kuchni zostawiając przerażoną Annę przy oknie z firanką targaną już pierwszymi zrywami gwałtownego, zwiastującego burzę wiatru.

VIII

Młyn stał na wzgórzu.

Tak się mówiło we wsi, choć naprawdę na wzgórzu stał dom.

Sam młyn oddalony od niego o dobre trzy pacierze podciągał pod szczyt wzgórza swoje ściany z czerwonej, wypalanej cegły, pokryte nowymi, błyszczącymi w słońcu gontami. Deszczułki gontowe przywiózł Błażej Matula aż z Odolan. Kupił je za bezcen od Jeszki Bucholtza, gdy ten po haniebnej ucieczce córki Sary - Sary czarownicy, Sary róży jerychońskiej (zależy z czyich ust padało przezwisko) - przeklął Odolany, córkę Sarę, goja, co mu ją ukradł i wywiózł w świat, przeklął jej dzieci i dzieci tych dzieci do dziesiątego pokolenia włącznie, a potem sprzedał za bezcen, za pół, za ćwierć, za nic ceny wymarzony przez Sarę dom. Ten przyszły, nigdy w Odolanach nie wybudowany.

Cegły Matula od Jeszki nie kupował. Młyn na stokach wzgórza czerwieniał już nad przycupniętą u jego stóp wsią, w dołach przykrytych białą skorupą lasowało się wapno na wyprawę; Matulowa zaczęła wkładać nowe trzewiki nie tylko do kościoła, a dobrą jeszcze bluzkę, haftowaną na rękawach i przy szyi, podarła na ścierki. Sabinie włosy splatała co rano w porządny warkocz, wiązała na co dzień zrudziałą czerwoną wstążkę zamiast wąskiej krajki, na niedzielę świętą, krzyczącą ostrym karminem i przestała mówić pierwsza „pochwalony" kobietom we wsi.

Matula tych bezeceństw nie był świadomy, co mu zresztą baby i ich świat, zakląłby najwyżej nad podartą na ścierki koszulą, ale i ta szkoda nie zaprzątnęłaby na długo męskiego, grubymi interesami zajętego umysłu. Obliczył straty poniesione na kupnie cegły nie od Jeszki, a od Brzeziniaków, strycharzy-ceglarzy z Zabielic; szaleństwo córki Bucholtza waliło w kieszeń i starego Jeszkę, i jego, Matulę, zysk przynosząc innym kupcom rozbieranego, nigdy do wiechy nie wystawionego domu.

Nie było nawet na kogo zrzucić winy. Z kupnem cegły Matula pospieszył się sam; Matulowej nic było do decyzji wyższych rangą od krowiego ogona; a teraz Bucholtzową cegłą ogradza swoją kamienicę aptekarz w Odolanach. Fortecę robi - prześmiewały kobiety, złe, że wysoki mur nie pozwoli im więcej podglądać gości aptekarzowej w czasie, gdy aptekarz z podobnymi sobie głupcami za zającami po polach uganiał. Jakoż aptekarzowa asekurowała się nad podziw. Na potężnej furtce przybić kazała staremu Ignacowi tabliczkę z napisem „zły pies", psa rzeczywiście kupiła, biegał z wywieszonym jęzorem po całej posesji i szczekał jak wściekły. Do domu, ba, nawet do furtki ani podejść. Diabeł nie pies, z czarnych owczarków niemieckich. Alzackich - prostował uczony, łysawy pomocnik aptekarza, ale kobiety wzruszały tylko ramionami lekceważąco. Alzacki czy niemiecki jednakowo ujada, jednakowo gryzie. Bestia z piekła rodem. Ciekawe, jak goście aptekarzowej wejdą do takiej twierdzy. Co odważniejsze chciały nawet pilnować, wartę w oknach albo i pod domami trzymać, ale gdy miesiąc i więcej minęło, a psiego alarmu ani żadnej gwałtownej ucieczki z podartą, nie daj Boże, wstydliwą garderobą nie było, dały spokój.

Matula fortecy ni gości aptekarzowej ciekaw nie był, gontem z domu Sary, tego, co miał stanąć na Buchoitzowej parceli nad rzeką, swój młyn na wzgórzu pokrył, ściany otynkował, wybielił i czekał na zięcia.

Miejsce do czekania mieli dobre - wysokie; na zięcia czekała i milcząca Matulowa, i Sabina z warkoczem nie wstążką już przybranym, a owiniętym wokół głowy, jak na pannę dojrzałą przystało, miejskich, odolańskich zwyczajów świadomą.

Cdn.

Scenariusz
i rysunki
TADEUSZ
RACZKIEWICZ

TAJFUN — AFERA BRADLEYA

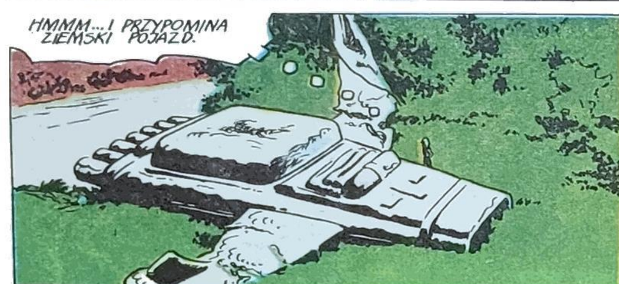


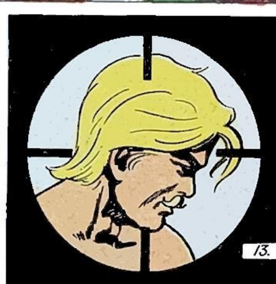




























ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 129 (4059)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 . Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska

Korekta:
Irena Ochrymowicz
Zakłady Graficzne
Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 3844/G. N-17
Nakład 439 000



UŚMIECH NUMERU

WŁAŚCICIEL SADU przyłapał Mądralę, kiedy ten siedział na drzewie i trzymał już w wyciągniętej ręce jabłko.
- Ty łobuzie - zawołał - ja ci dam kraść jabłka!
- O, przepraszam - oburzył się Mądrala - to jabłko leżało na ziemi, a ja staram się umieścić je znów na gałęzi...

*

- IKSIŃSKI - pyta wychowawca klasy - dlaczego dziś nie ma w szkole twego sąsiada Mądrali?
- Bo jest w szpitalu...
- Co się stało??!
- Założyliśmy się, kto bardziej wychyli się przez okno; on wygrał...



- Nie wolno tak. Jesteś naga w swej wrażliwości. Osłoń ją, nie pokazuj. To twoja tajemnica i nie mów o niej nawet najbliższym. Zmęczą się ciągłą troską o ciebie, a nie chcesz tego, prawda? Za „wścibską" przepraszam, nie znaczyła aż tyle, jak odebrałaś. No? - babcia całuje Annę w brzoskwiniowe policzki i przygarnia do siebie.

- Jestem okropna? - mruczy Anna pytająco i niewyraźnie.

- Troszeczkę. Ale mniej niż inni. Każdy na swój sposób jest zły. Ja też, nie myśl sobie. Nawet bardzo. - Babcia parska krótko, wcale nie wesołym śmiechem

- A.... a pan Mikołaj?

- Jacek nie — uśmiecha się babcia. - Naprawdę nie. Mikołaj też nie, Wada wrodzona i nieuleczalna. Dlatego wracałam zawsze - dodaje niespodziewanie babcia i milknie z głową tuż przy głowie Anny.

Anna wie, że te słowa są dowodem jeszcze jednej miłości, które ją w życiu tak szczodrze spotykają.

Rozumie to, na szczęście; babcia tym krótkim zwierzeniem wprowadza Annę na zawsze do swego domu, nobilituje ją. Anna odtąd stanie się kimś swoim. Bliskim. Już nie obcym. Nawet gdy o coś spyta, nie będzie wścibska. Babcia pozwoliła jej na poufałość. Jeśli Anna będzie mądra, nie spyta o nic. Poczeka, może babcia zechce sama otworzyć przed nią szerzej drzwi leśnego domu.

Nie czeka długo.

- Wiesz — mówi nie patrząc na Annę pani Natalia - chciałam mieć córkę, teraz myślę, że taką jak ty. Ale nie przyszła nigdy. Mikołaj mi to wybaczył... Mężczyzna musi mieć córkę, zapamiętaj. Bardziej tego chce niż kobieta. To nieprawda, że woli synów. Córka sprawia, że staje się łagodny i dobry, jak przed laty, w dzieciństwie; może to zrobić bez obawy ośmieszenia i posądzenia o słabość. Jest dumny ze swoich uczuć, choć to nie łagodność uczyniła z niego mężczyznę. Czuje się silny i dobry jednocześnie. Wiesz, jakie to ważne? Twój ojciec musi być bardzo szczęśliwy. Mikołajowi tego zabrakło. Dlatego teraz jest dobrze, że przyjechaliście. Emilka też miała córkę... - kończy nagle babcia nieswoim głosem.

— Emilka? - pyta bezwiednie Anna.

- Ale nie miała Mikołaja! - dodaje zaraz i w tym mocnym „nie miała" słyszy Anna triumf. Podnosi na babcię zdumioną twarz i doznaje olśnienia. Pani Natalia mówi o babci Rafała? „Emilka"! Jasne! Więc dlatego...

- Nie jestem aż tak niedobra, nie myśl, Anno. Szkoda, że nie miała. Warta była tego... zawsze. Ale miała córkę; tyle że Ewa była jak ojciec, nie jak matka. Odeszła. Ale ją miała długo, rozumiesz? I moją matkę miała, a ja nie...

Babcia opiera się mocno na ramieniu Anny. Milczą obie; Anna zdruzgotana i zawstydzona, tak, zawstydzona tym, co usłyszała, czego może jeszcze się dowie i właściwie dlaczego...

- Chcę, żebyś wiedziała, czemu Emilii nie ma tu z nami. Jej tu nigdy nie było. Mikołaj chciał tego, było mu przykro... Ale nie mogłyśmy, nie chciałyśmy być razem. Weszłaś w nasz krąg, Anno, ona to postanowiła, dlatego was przywiozła. Zrobiła to dla Mikołaja, wiem. Jestem jej za to wdzięczna, naprawdę. Mikołaj odżył, zauważyłaś? Prawda, nie znałaś go wcześniej. Wybrał Rafała, nie ciebie, jest już za stary na córkę. A wnuczką mu być nie mogłaś. Emilka... - babcia urywa nagle. - Nie dla Mikołaja... - mówi ze zdziwieniem. - Nie pomyślałam o tym. To nie o Mikołaja... Już tylko Rafał?...

Drżąca nagle ręka oderwała się od ramienia Anny. Niepewnie dotknęła firanki i przesunęła się w dół, opadła na sosnowy kuchenny parapet.

- No widzisz - szepce pani Natalia. - A Mikołaj dobrze się czuje -

Dokończenie na str. 7